GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 22. W Piątek dnia 26. Stycznia. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina. — Naj. Pani w nocy z przerwani spała, wysypka i febra znikła i łuszczenie się zaczęło.

Berlin, dn. 25. Stycznia 1844.

(podp.) Dr. Schönlein. Dr. v. Stosch.

Z Berlina, dnia 23. Stycznia.

Już od kilku dni krążą tu rozmaite pogłoski o niby to w Poznaniu wybuchłych rozruchach. Urzędowe udzielenia powodują nas do oświadczenia, że wszystkie te pogłoski zupełnie są fałszywe. Zapewne stał się pierwszym do nich powodem odbyty w Poznaniu dnia 17. m. b. manewr forteczny i połączone z nim alarmowanie wojska, które dla ćwiczenia militarnego w każdéj fortecy co rok kilka razy miejsce miewać zwykło. Z tém połączyła niezawodnie publiczność nastąpione kilka dni późniéj, t. j. d. 20. m. b., aresztowanie 31 w owém mieście przybywających rossyjsko-polskich zbiegów. Środek ten poczytywano za potrzebny, ponieważ były wyrazne oznaki, że ludzie ci o bezprawiach przemyśliwali. Ich aresztowanie i przeniesienie do fortecy stało się bez najmniejszego oporu i z taką cichością, że miasto o całém tém zajściu wtenczas dopiero się dowiedziało, gdy już wszystko było wykonane. Spokojność mieszkańców miasta Poznania i osobistość poddanych pruskich przez owe wypadki żadnym zgoła sposobem i w żadném indywiduum naruszone nie zostały.

Z Berlina, dnia 15. Stycznia.

Stósownie do wiadomości z Petersburga środki przez rząd rossyjski w Polsce i na Litwie pod względem wszystkich katolickich fundacyi zamierzone, w przyszłym miesiącu Maju w wykonanie wprowadzone będą. Wszystkie dobra kapituł i plebanii katolickich na rzecz skarbu zabrane zostaną, a duchowieństwo katolickie od rządu płace i pensye swe pobierać będzie.

Najj. Cesarzowa Wszech Rossyj już na wiosnę tu spodziewana, późniéj i Cesarz tu przybędzie, ponieważ w ciągu wiosny do wód niemieckich zjechać zamierza.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dn. 17. Stycznia.

Wczorajsza mowa Pana Thiersa jest tylko pierwszym aktem nieprzyjaznéj manifestacyi exprezydenta z dn. 1. Marca przeciw teraźniejszemu gabinetowi; stósownie bowiem do obietnicy dziś albo jutro mowić będzie Pan Thiers obszerniéj o zagranicznéj polityce Pana Guizot. — Pan Billault zrobi jeszcze poprawkę, w któréj zagraniczna polityka Pana Guizota ostro ganioną być ma. Pan Thiers poprze po-

prawkę tę, i jak mówią, ma zamiar dowodzić, iż nigdy Francya bardziéj poniżającego stanowiska względem Anglii niezajmowała. jak pod zarządem z d. 29. Pazdziernika.

Jakkolwiek do dokładnego osądzenia demonstracyi Pana Thiersa oczekiwać trzeba drugiéj jego przyobiecanéj mowy, nie można już i teraz zaprzeczyć, iż wczorajsza jego mowa dość głębokie zrobiła wrażenie. Dziennik la Presse, który oddawna uporczywie P. Thiersa prześladował, nie może się wstrzymać od wyznania, iż mowa exprezydenta z d. 1. Marca »fort écouté et fort artistement calculé, avait trouvé dans quelques unes de ses parties de secrets échos parmi beaucoup d'hommes consciencieux et éclairés, qui appuient le ministère sans se dissimuler ses torts et ses faiblaisses.« Według wyznania więc znacznego i pełnego wpływu organu konserwatystów, Pan Thiers wielkie zrobił wrażenie nawet i na ławkach ministeryalnych.

Rzecz szczególna, że P. Thiers, jeden z naczelników koalicyi z r. 1838., żałował wczoraj, iż objawił tak ślepą nienawiść i tak gwałtowny opór przeciw gabinetowi z 15. Kwiet., kiedy zarząd gabinetowy tego w porównaniu z zarządem dzisiejszego ministeryum bez wątpienia lepszym był. Na dowód tego przytoczył Pan Thiers, iż za gabinetu Molé kraj daleko był spokojniejszym jak dzisiaj, ponieważ wtenczas miano odwagę proklamowania amnestyi, do czego obecne ministeryum z trudnością nakłonić by się dało. Przez pochwalę tę zarządu Hr. Molé, wzbudził Pan Thiers dawne sympatye konserwatystów dla gabinetu z 15. Kwietnia, i wywołał między ławkami ministeryalnemi pewne poróżnienie. — P. Thiers podrażniwszy konserwatystów przeciw P. Guizot, rozwinął następnie niejako program własnego swego ministeryum, które ma się opierać na większości składającéj się z światłych konserwatystów i z umiarkowanéj oppozycyi. Jużem raz wyjaśnił, jak obecnie pracują nad tém, aby utworzyć we Francyi nową parlamentarską większość z odcieniów Thiersa i Molé. Połączenie obudwóch tych odcieni uskutecznionėm być ma przez wzajemne ustąpienia, z których wielką liczbę Pan Thiers wczoraj napomknął, jak np. tyle razy już wzmiankowane przypuszczenie zdatnych ludzi i reorganizacya władz municypalnych w ten sposób, iżby dotychczasowe kolizye między rządem a władzami ministeryalnemi powtarzać się nie mogły. Pan Thiers rachuje przy projekcie tym połączenia na współdziałanie jednéj części lewéj, tak nazwanéj gauche vertueuse. Z wrażenia, jakie mowa Pana Thiersa zrobiła na stronę lewą, wnosić można, iż exprezydent z dnia 1. Marca w rachubie téj się niepomylił. Dziś więc ograniczam się tylko na zwróceniu uwagi na to, iż wczorajsza mowa Pana Thiersa bynajmniej nie tworzy faktu odrębnego, owszém uważaną być powinna jako początek wykonania wielkiego parlamentarskiego projektu, i z tego téż stanowiska czytaną być powinna.

W biórach ministeryalnych powszechne jest mniemanie, że obrady nad adressem najpóźniéj w przyszły piątek się skończą.

Wczorajsze rozprawy nastręczyły Dziennikowi Sporów następujące uwagi: »Mowa Pana Thiersa i odpowiedź Ministra spraw wewnętrznych zajęły całe wczorajsze posiedzenie. Ale gdyby nas się kto zapytał, jakie kwestye Pan Thiers z pomiędzy tych wszystkich, których w adressie dotknięto, roztrząsał i zbijał, bylibyśmy z odpowiedzią w wielkim ambarassie. P. Thiers mówił, to jest rzeczą pewną, mówił nawet z wielkim talentem, chętnie to przyznajemy; gawędził trochę o wszystkiem, o dawnem swem życiu politycznem, nie puszczając się jednak daléj jak do r. 1839., o koalicyi, będącéj już tylko wypadkiem do historyi należącym, o Egipcie i osławionéj wyprawie z r. 1840., o prawie rewizyjnem, lubo tylko potocznie, o prawie dotacyjnem, którego nie podano, o Panu Giraud i municypalnéj radzie algierskiej i o wielu innych rzeczach, zmierzając ku temu końcowi, że Ministeryum istnieje, ale sprawami nie kieruje. P. Thiers kierował sprawami, będąc Ministrem, wierzymy temu; ale też gabinety, w których P. Thiers prezydował, nigdy do pewnego istnienia przyjść nie mogły. Jakkolwiekbądź, Ministeryum z dnia 29. Października istnieje, ma większość, azatem partyą, kieruje nią, ale nie despotycznie tak iżby jéj nigdy nie ustępowało; owszém słucha jéj rady, uwzględnia jéj opinią, jéj opór, nawet jéj przesądy. Większość mieć chciała, aby Ministeryum konwencyi z r. 1841. względem prawa rewizyjnego nie zatwierdzało, i tak się też stało. Większość żądała, aby zawiązać układy końcem zrewidowania dawnych traktatów względem przytłumienia handlu Negrami; zawiązano takowe. Niedawno temu była mowa o projekcie dotacyjnym. Niektórzy z najwierniejszych przyjaciół Ministestwa mocno się przeciw temu oświadczyli. Jest to oppozycya, z którą się Ministeryum obliczyć może i powinno. Gdyby większość zawsze ustępowała, nazwalibyśmy ją niewolniczą, a gdyby Mini-

steryum nigdy nie ustępowało, powiedzielibyśmy, że Ministeryum Izbę tyranizuje! To jest słabością, kiedy się ktoś nie waży mieć partyi, kiedy się raz téj, drugi raz owéj opinii schlebia. P. Thiers. nie powinien był Panu Duchâtel odpowiadać. Nie zamilczał, a Minister odniósł zwycięstwo. P. Thiers pokazał talent, ale P. Duchâtel nietylko talent pokazał, ale nawet dowodami zmógł przeciwnika.«

Wszystkie prawie dzienniki zajmują się przedwczorajszą mową Pana Berryera. Dziennik Sporów powiada: »Zadosyćuczynienie jest zupełne, nietylko że P. Berryer niczego w Izbie niedokazał, ale i sprawa jego zgubiona.« Constitutionnel uważa, że się P. Berryer w ciasnych granicach polityczné swéj opinii nadto uwikłał, i że zresztą oppozycya mało taktu objawiła. Presse sądzi, że legitymistyczny Deputowany wiele lepszego zrobić nie mógł, jak antycypować obradę względem osobistym, tylko że go krytyczność położenia całkiem pokonała.

Dzisiaj rozpoczęły się obrady nad pojedyńczemi paragrafami projektu adressowego. Podano kilka poprawek: P. Monnier de la Sizeranne wniósł, aby w miejsce wyrazów: »Wewnętrzny handel i przemysł idą codziennie coraz bardziéj w górę« położyć: »Rólnictwo, handel i przemysł, których postępy i usiłowania zachęty potrzebują, mają zaufanie i t. d.« Inna poprawka P. Mercier żąda takiéj zmiany: »starają się codziennie, aby znowu pójść w górę.« Trzecia poprawka, która żwawe wywołała spory, żąda w ostatnim paragrafie o Legitymistach wypuszczenia wyrazów: »Powszechne sumienie piętnuje zbrodnicze manifestacye.« Przy rozpoczęciu obrad wstąpił P. Ducos na mównicę. Ganił nasamprzód zadowolnienie, z jakim komissya adressowa w pierwszym paragrafie winszuje sobie wewnętrznéj pomyślności kraju. Zarzuca rządowi, że wszystkie jakokolwiek ważne środki, Izbie przełożone, odrzucone były. Przeszedł potem mówca do polityki, jakiéj się rząd trzyma pod względem Hiszpanii, czynił mu wyrzuty o oppozycyą przeciw regencyi Espartery, która rzeczywiście narodowość hiszpańską reprezentowała. Pytał się potem, jakie było postępowanie rządu w hiszpańskich rzeczach pospolitych południowéj Ameryki? Czy rząd energicznie wystąpił, kiedy rząd mexykański wszystkim cudzoziemcom handlu szczegółowego wzbronił, przez co także wielu Francuzów ucierpiało? Marynarka handlowa zaniedbana jest w najwyższym stopniu, handel na morzu chyli się ku upadkowi. Kończy oświadczeniem, że radby otrzymał od Ministra handlu zaspakajające wyjaśnienia względem kwestyi które w Izbie poruszył. Minister handlu zbijał twierdzenia Deputowanego, zapuszczając się w ścisły rozbiór wypadków handlowych lat ostatnich i wykazując na liczbach fałszywość twierdzeń P. Ducos; wykazał, że pomyślność kraju w rzeczy saméj daleko jest większą, aniżeli kiedykolwiek była, że się towary w wysokich utrzymały cenach i że handlowy stan kraju tak jest kwitnący, iż żadna inna epoka w porównanie z nim iść nie może. P. Lestiboudois odpowiedział na podania Ministra, mówiąc, że niebyłoby rzeczą zbyt trudną liczbami nawet wykazać mylność liczb przez Ministra podanych. Mówił obszernie o wewozach i wywozach, porównywał je ze sobą i dowodził z wypadku, że pomyślność, bogactwo kraju raczéj się zmniejsza aniżeli powiększa. Mówca oświadczył się przeciw pierwszemu paragrafowi adressu. P. Fulchiron zbijał P. Lestiboudois wykazaniem liczb przeciwnych, przyznaje jednak, że rólnictwo w pewnych miejscach, ale nie powszechnie cierpi. Po nim mówił P. Tocqueville, i ganił, że się tyle porusza przedmiotów, nim jeszcze czas do tego nadszedł. Ominęło się wiele innych znaczniejszych, których on dotknie. Kwestye te są polityczne. Nie wątpi on o większości Ministerstwa w Izbie, ale pyta się, czy Ministeryum ma też prawo liczyć na nię? Ministeryum winszuje sobie panującéj spokojności, uważa złe namiętności za uśpione; tak jest, powiada, ale nie masz też i dobrych namiętności, obojętność, powszechna apatya zajęła miejsce uczuć szlachetnych, naród nie jest spokojny, śpi tylko, i zbudzenia jego obawiać się należy.

Hiszpania.

Z Paryża, dnia 17. Stycznia.

Oppozycya przeciw ministeryum Gonzalez Bravo miała dość czasu, aby niejako zgromadzić się w jednę całość i takim sposobem się wzmocnić; i obawiać się należy, iż wkrótce dość silną się ona być poczuje, aby zamienić rolę odporną, którą dotychczas grała, w rolę zaczepną. Obiory madryckie dla dopełnienia ośmiu członków kongressowych i jednego senatora biorą kierunek partyi exaltowanéj świetne obiecujący zwycięztwo. Z 1600 obierających, którzy w stolicy aż do 10go głosy swe dali, głosowało około 950 za kandydatami oppozycyi, i tylko 550 za kandydatami partyi ministeryalnéj. A między kandydatami oppozycyi stoi na czele Pan Olozaga. I po prowincyach tu i owdzie wątpliwie objawiają się manifesta-

cye. Deputacya prowincyalna Saragossy protestowała większością przeciw postanowieniu, przez które prawo z r. 1840. tyczące się zarządu miast, prawomocném być ma. Protestacya, którą wspomniana władza prowincyalna czyni, »aby nie naruszać sumienia i odpowiedzialności swéj,« opiera się na zmianach, których rząd chciał upatrywać w przyjętém w roku 1840. przez Kortezów pojęciu prawa. Przez zmiany te, mówi deputacya prowincyalna Saragossy, zniesionym został charakter prawa, zniweczony skutek wotum Kortezów z r. 1840., a środek prawodawczy zamienionym li tylko w dekret, który wychodzi po za obręby władzy wykonawczéj. Dla tego więc deputacya prowincyalna broni się przeciw postanowieniu, przez które wspomniony środek wykonanym być ma. Kto zna stanowisko Saragossy w każdém pytaniu politycznem, ten powątpiewać nie będzie, iż przykład jéj deputacyi prowincyalnéj nie pozostanie i tą razą bez skutków.

W Galicyi obawiają się już nieukontentowania ludu czyli raczéj stronnictwa zagorzalców, z czynów rządu teraźniejszego. Okólnik Generał-Kapitana rzeczonéj prowincyi szefów politycznych różnych obwodów zawiadamia, że emissaryusze propagandy rewolucyjnéj, podburzający lud do buntu, skoro schwytani zostaną, przed sąd wojenny stawieni i śmiercią karani być mają.

P o r t u g a l i a.

Z Lisbony, dnia 3. Stycznia.

Minister spraw zagranicznych, Costa Cabral, mianowany został Kanclerzem państwa, najwyższym w kraju dygnitarzem.

Królewicz bawarski, Kżę Luitpold, odpłynął ztąd dnia 27. do Gibraltaru.

N i e m c y.

Z Hamburgu, dnia 6. Stycznia.

Jeden z pierwszych Altońskich bankierów opowiadał na tutejszéj giełdzie, że Rothschildowie w Frankforcie nie przyjęli jego wexlów, dla tego, iż były ciągnione na tamecznych Izraelitów, którzy w swych obrzędach wiary skłaniają się do nowéj reformy. Takowa nietolerancya domu Rothschildów, znanych z swego przywiązania do dawnéj wiary przodków, powszechnie się nie podoba.

A u s t r y a.

Z Wiednia, dnia 6. Stycznia.

Mówią, że postępowanie Księcia Bordeaux nie tylko przez dwór Cesarski zostało naganione, ale nawet, że z saméj Gorycyi, po wiadomym zjeździe w Eu, dano młodemu Księciu do zrozumienia, aby teraz nie przedsiębrał podróży do Anglii. Atoli zdaje się, że Książę Levis nakłonił Księcia Bordeaux, aby na to nie zważał, albo też, co podobniejsza do prawdy, że już nie mógł się cofnąć, ponieważ pielgrzymka do Londynu z dawną szlachtą francuzką była już umówiona.

S z w a j c a r y a.

Z Lucerny, dnia 11. Stycznia.

Z doliny Liwińskiéj donoszą pod d. 29. z. m., że najstarsze osoby nie przypominają sobie tak łagodnego powietrza w téj porze roku, jak teraz. Jak pamięć ludzka zasięgnąć może, góry nasze nie były bez śniegu w Listopadzie i Grudniu. Ulice są suche, powietrze łagodne i tylko wierzchołek góry św. Gotharda okryty jest śniegiem.

W ł o c h y.

Z Medyolanu, dnia 1. Stycznia.

Donieśliśmy w swoim czasie, że panujący teraz Cesarz, przybywszy do Medyolanu na koronacyę, i zajęty pięknością wspaniałego supprymowanego kościoła i klasztoru Kartuzów w Pawii, rozkazał go wyrestaurować i Kartuzom na nowo oddać. Uroczysta instalacya tego zakonu odbyła się teraz w święto Bożego Narodzenia, przy napływie całéj ludności Medyolanu i Pawii. Bogactwo tego klasztoru było dawniéj tak wielkie, że gdy Cesarz Józef nakazał zniesienie klasztorów, zakonnicy ofiarowali się wybudować kryty krużganek z Pawii do Medyolanu (18 mil włoskich) własnym kosztem, jeżeli im będzie wolno pozostać na miejscu. Atoli Cesarz nie przyjął téj propozycyi, a dobra klasztorne kazał włączyć do funduszu edukacyjnego i kościelnego.

T u r c y a.

Gazeta powszechna niemiecka podaje obszerny opis odbytéj w Konstantynopolu dnia 1. Stycznia uroczystości Kurban-Beiram. Między innémi czytamy tam: Zbliżanie się Sułtana, przed którym gwardya piesza z ogromnémi pióropuszami postępowała, wielką ciekawość obudziło. Abdul-Medschid miał na sobie mundur bogato złotem i dyamentami ozdobiony, ale bardzo obcisły; ponieważ zaś J. Sułtańska Mość nadzwyczajnie chudy, więc w mundurze tym nie najlepiéj wyglądał. Ten dopiero lat 22 liczący monarcha z postawą zgrzybiałego starca i wybladłemi licy powiódł okiem obumarłém i wątłém po tłumach ludu. Mnie na widok jego przejęło jakieś uczucie boleści, myślałem: że okrzyk: »Padischa tschokjasza« (Niechaj długo żyje Cesarz!) jakim go lud i wojsko pozdrawiały, zapewne się nie ziści.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Cała armia Stanów Zjednoczonych, których ludność składa się z 17 milionów dusz, wynosi nie więcéj jak 7590 ludzi, z należącemi zaś do niéj osobami razem 8600, licząc w to już i sztab liczny, i naczelnego wodza, i kilku Generałów i 716 oficerów. — Materyałów wojennych posiada Unia za 17,392,021 dollarów. — Flota składa się z 76 okrętów wojennych różnéj wielkości i 6 paropływów.

Mexyk.

Vera-Cruz, dnia 10. Grudnia.

General Santa-Ana obrany znowu został Prezesem rzeczypospolitéj mexykańskiéj na następne lat 5. Dnia 13. b. m. oświadczył zebranemu na poradę wojsku, że przybył tu obejrzyć fortyfikacye, i że postanowił honoru kraju bronić do ostatniego. Uważano, że gdy w parę dni potém otrzymał z Mexyku wiadomość o wyborze swoim na Prezesa, zapał jego wojenny znacznie ostygł. Zdaje się zatém, że chciał tylko korzystać z obudzenia przychylności wojska, aby sobie zapewnić powtórny wybór. — Jakkolwiek bądź, to jednak pewna, że wszelkie poczyniono tu wojenne przygotowania na przywitanie angielskiego Admirała Adam, który z flotą wojenną spodziewany jest w Vera-Cruz. (Dawniéj już doniesiono z Londynu, że nieporozumienia z Mexykiem zostały w stolicy Anglii w zgodny sposób załatwione.)

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Dziennik Urzędowy Król. Rejencyj w Poznaniu z dnia 23. Stycznia r. b. obejmuje między innémi obwieszczenie, żeby dzierżyciele dawniejszych 4procentowych obligów skarbowych takowe niezwłócznie do zamiany podali; — następujące doniesienie o pobożnych darach: kościół katolicki w Skalmierzycach pow. Odolanowskiego otrzymał następujące podarunki: 1) od Pani Hrabiny Ponińskiéj obraz na óltarz wartości tal. 8, 2) od Pani Hrabiny Kwileckiéj pokrycie na óltarz, wartości 12 tal., 3) od posiedziciela dóbr Pana Niemojewskiego z Śliwnik dużą adamaszkową chorągiew, wartości tal. 45, 4) od tegoż samego chorągiewkę blaszaną do upiększenia dzwonnicy, wartości tal. 6, 5) od Pani Karwackiéj z Szczypiorna dwa obrazy na óltarz, wartości tal. 5, 6) od parafian chorągiew wartości tal. 4; — doniesienie, że i na tę zimę stowarzyszenie żydowek w Skwierzynie zaopatrzyło piętnaście ubogich dzieci szkolnych ciepłą odzieżą, która kosztowała 47 tal. 12 sgr.; — ogłoszenie tyczące się spłacenia danin dominialnych i służebności; — oraz handlu podróżujących po kraju osób dla poszukiwania zamówień na towary i skupowania towarów.

— — Tygodnika literackiego wyszły Nr. 42. i 43., zawierają: Do moich braci przez Kajetana ***; Ożywéj pojmującéj się i dokonywającéj Narodowości (ciąg dal.); O naturalnych stósunkach mężczyzny z kobietą (dok.); Przeciw bezżeństwu księży. — Do przyszłości; Chór ptaków, poezye przez Maurycego z nad Wisłoki; Kilka uwag nad rozprawą: Stósunek wiary umysłowéj do wiary objawionéj. Baraszki.

— — »Dziennika Domowego« wyszedł Nr 2. i zawiera: Artykuł wstępny (o korzyściach wypływających z wychowania w szkołach publicznych krajowych.) — Cichy anioł przez Luciana Siemieńskiego. — Fahrsund w Norwegii. Zorza Północna. Wyjątek z wspomnień Dr. T. T. o Danii, Norwegii, Anglii, Portugalii, Hiszpanii, Francyi i Maroko. (Dzieło to znajduje się pod prasą w Poznaniu u W. Stefańskiego.) Literatura. — Wzmianki o kilku lepszych pismach. — Rozmaitości, Mody i Objaśnienie ryciny.

(Z Tyg. Pet.) — Mamy przyjemną nowość do udzielenia naszym czytelnikom: Pani Eleonora Sztyrmer, autorka kilku powieści tak słusznie cenionych przez Publiczność, raczyła ofiarować do Tygodnika nowonapisaną powieść »Czarne oczy.« — Możemy zapewnić, że w świeżości pomysłu, doskonałości obrobienia i w pałającym interesie ten nowy płód pierwszo-rzędnego talentu w niczém nieustępuje dawniej znanym. Drukowanie »Czarnych oczu« rozpocznie się w pierwszych numerach Tygodnika na rok 1844.

ŻOŁNIERZ, KRÓL i ŻEBRAK.

(Dziwne przygody życia Barona Neuhof.)

(Ciąg dalszy.)

Ta klęska zadana Francuzom, którę oni sami korsykańskiemi nieszporami nazywali, rozstrzygnęła los powstania. Zewsząd napływały tłumy ludu i brały oręż; na wszystkich punktach uderzano na załogi francuzkie. Przestraszony General wezwał pomocy, lecz dopiero po niejakim czasie przysłano mu kilka pułków posiłkowych.

Nader więc smutny los spotkał wojska nieprzyjacielskie. Okropna burza rozbiła ich okręty przy wybrzeżu korsykańskiém; biedni rozbitowie, którzy zdołali ujść morskim bałwanom, wzięci przez górali w niewolę, za szlachetném tylko wstawieniem się walecznego Paoli, zostali przy życiu.

Biedny Margrabia Boissieux tylokrotném nieszczęściem znękany, umiera ze zgryzoty i rozpaczy, a jego wojsko ze wszech stron zamknięte, widzi przed sobą i za sobą tylko mściwego nieprzyjaciela. Z mojéj strony, pomagałem nieustannie pomyślnéj sprawie Korsykanów u wielkich mocarstw przez rozmaite intrygi; wyjednałem za ich pośrednictwem wolność najznakomitszych zakładników korsykańskich, również i mój okręt oddano Kapitanowi holenderskiemu. W pałacu wersalskim nazywano hordy górali, wcielonemi szatanami i zwątpiono nawet o zupełném poddaniu się Korsyki, zwłaszcza gdy Korsykanie oświadczyli: że z senatem genueńskim w żadne nie chcą wchodzić układy. W manifeście tegoż narodu do wszystkich państw europejskich stały te słowa: »My chcemy mieć Króla, któryby jedynie dobrem naszego kraju się zajmował, a naszym Królem tylko ten będzie, którego sami sobie obierzemy; żadna przemoc nie zmusi nas do hołdowania Królowi, którego naród nie uzna.«

Wkrótce potém odbyło się na targowym placu w Tavagna powszechne zgromadzenie. Każden deputowany ponowił w imieniu swego powiatu złożoną obranemu Królowi przysięgę, która w te brzmiała słowa: »Wolimy raczéj dźwigać jarzmo Turków niż Genueńczyków; uznajemy nanowo Barona Neuhof za naszego Króla!«

Aby swój opór skuteczniejszym uczynić, zaczęto sypać okopy, wznosić reduty, zakładać warownie, i w téj odpornéj postawie oczekiwali Korsykanie na wojsko nieprzyjacielskie, które pod naczelnictwem Margrabiego Maillebois na uśmierzenie buntu nadciągało. Generał ten oględniejszy niż jego poprzednik, chcąc naczelników przyciągnąć dyplomatycznym wybiegiem na swoję stronę, rozgłaszał wieść o mojéj śmierci i zapobiegał wszelkiemu w téj mierze wyjaśnieniu przejmując wszystkich moich gońców. Niektórzy z chciwych sławy Korsykanow, zawistném okiem na moje wyniesienie patrzących, dali się do zamiarów Margrabiego nakłonić, udając, jakby téj wieści zupełną dawali wiarę; tylko górale nie dali się tą pogłoską ułudzić; szlachetny lud ten dochował mi święcie swojéj przysięgi.

Wtedy dopiero zaczęły się tajemne układy między Margrabią a naczelnikami Korsyki. Ci wyrodni synowie wolnego narodu, zmuszeni walczyć na czele swoich ziomków, dali zdradnemu nieprzyjacielowi przyrzeczenie: że nie będą skutecznego stawić oporu, że sami przechylą szalę zwycięztwa na stronę Francuzów! Stanęła więc ta szkaradna umowa; bohaterski naród zaprzedany i zdradzony przez swoich naczelników, śmiało szedł na pole bitwy nie przeczuwając nawet tak haniebnego spisku! Każden żołnierz dokazywał cudów waleczności, każda wieś była twierdzą, każdy dom miejscem obronném; jak lwy walczyli Korsykanie, ale nadaremne było ich wysilenie, zdrada niszczyła wszelkie poświęcenia, zdrada odniosła tryumf nad bohaterskim narodem! Korsykanie na głowę porażeni, musieli się poddać i broń złożyć!

Takim więc zdradzieckim sposobem podbijano jednę prowincyę po drugiéj, tylko jeden obwód Talavo zachował jeszcze swoję niepodległość, tu stał na czele powstańców mój dzielny Drosth i zapalał odwagę témi słowy: »Teodor żyje jeszcze, w krótkim czasie do nas powróci, aby walczyć za wolność naszę.«

Ci waleczni, spotykali się z nieprzyjacielem jak najczęściéj, każdą piędź ziemi, którę ustąpić musieli, kazali nieprzyjacielowi drogo okupić, a ustępując trzykroć większéj sile, skryli się w góry do wsi Ziccavo, położonéj na wysokiéj skale; tu wznieśli szańce i ożywiali na wzajem odwagę témi słowy: »Tu musimy pozostać, albo umrzeć z chwałą!«

Dowiedziawszy się o bohaterskich czynach téj małéj garstki, rzekłem do mojego syna: »Pójdźmyż i my ginąć razem z naszymi braćmi!« Przebrani za górali dostaliśmy się nareszcie przez tysiączne przeszkody do tych szlachetnych męczenników właśnie w téj chwili, kiedy kapłan po mszy świętéj dawszy im komunię świętą, zagrzewał ich w treściwéj mowie do wytrwania i poświęcenia się na śmierć za mnie! Nagłe moje okazanie się napełniło serca wszystkich niesłychaną radością, ze łzami w oczach ściskali moje kolana i każden przysięgał mi na nowo, że mi poświęci życie swoje. Było ich tylko 1200, a już nazajutrz 3000 czekało rozkazów moich. Ta więc garstka osadziła znowu góry, nieprzyjaciel pierzchał, a waleczna ręka Korsykanina torowała sobie drogę bagnetem. Margrabia Maillebois wyruszył przeciw mnie z całą swoją siłą, na wszystkie strony rozesławszy śpiegów i zdrajców. Ustępując przewadze i zdradzie, cofnęliśmy się znowu do Ziccavo. Pewien inżynier z Piemontu, walczący w naszych szeregach, wzniósł na prędce szańce, za któremi w sto ludzi oczekiwaliśmy nieprzyjaciela. Zdrada wskazała mu tajemne ścieszki, pierwsze czaty zostały zabrane, a wojsko Margrabiego Maillebois, obległo natarczywie wioskę. Przez 3 dni dotrzymywaliśmy kroku, moi towarzysze przysięgli na ewanielię, bronić się do ostatniéj kropli krwi; ale wnet zabrakło kul i prochu,

szańce zostały zburzone, i dla tego nie mogli ci waleczni dochować swojej przysięgi. Nim ostatni atak przypuszczono, kazano nam oznajmić, że jeźli się nie poddamy, wyginiem do nogi. Litość mnie brała widząc, że moi towarzysze na nieochybną rzeź idą! Żądałem więc zwłoki na dwadzieścia jeden godzin, a gdy ją otrzymałem, korzystając z nocnéj pory, kazałem wieś opuścić, majątek mieszkańców ukryć w jaskiniach, a potém wkrótce dostaliśmy się na szczyty gór Casciony. Nazajutrz po upływie zawieszenia broni, zbliżyli się Francuzi pod szańce, lecz głuche tam panowało milczenie; tém zdziwieni przedzierają się do wsi przez okopy, lecz i tam nie ma żywego ducha, a kiedy się w myślach zaciekają, jakby ten cud pojąć, straszliwy grom śród przeraźliwego krzyku rozlega się po nad ich głowami! Spojrzawszy w górę, ujrzeli nas nad swojémi głowami jak drapieżnych sępów na ich zgubę dyszących. Margrabia nie śmiał się pokusić zwiedzić nasze kryjówki, miał bowiem nadzieję, że głód zmusi nas do opuszczenia naszego górnego stanowiska. Nie wiedząc, że się między powstańcami osobiście znajduję, zostawia tylko sto ludzi we wsi, aby nas mieli na oku. Dla zniweczenia planów nieprzyjaciela, odprawiam z naszego pocztu tych wszystkich, którzyby nam na zawadzie byli, trzystu tylko górali zostaje przy mnie, którzy rozłączywszy się z swojémi rodzinami, razem ze mną umrzeć poprzysięgli. Nadeszła zima; ci podziwienia godni ludzie znosili głód i mróz bez wszelkiego szemrania. W miesiącu Grudniu ustąpił ze wsi nieprzyjaciel, a my spuściliśmy się w doliny; wkrótce ze wszech stron gromadzili się nasi towarzysze, i znowu u podnóża gór śniegiem pokrytych, rozpoczęła się zacięta walka. Znużeni, chorobami wycieńczeni Francuzi, nie chcieli już dłużéj toczyć boju; Margrabia chcąc nie chcąc musiał ustąpić. Oddalając się z wojskiem do Francyi, oświadczył Genueńczykom: że Korsykę już podbił i uspokoił, że posłannictwo jego spełnioném zostało, gdy tymczasem cały obwód Talavo stał na zbrojnéj stopie i mnie za swego Króla uznawał.

Korzystając z odejścia wojsk francuskich rzuciłem się znowu do moich planów.

Nadzieja otrzymania posiłków, nie opuściła mnie i tym razem jeszcze. Moi waleczni towarzysze ściskając moje kolana, ze łzami w oczach przysięgali mi uroczyście, że dotrwają w mojéj sprawie aż do ostatniego tchnienia i że pod rozkazami Drostha i mego kuzyna będą oczekiwać mego powrotu. Jakoż wszyscy pomimo najokropniejsze cierpienia dochowali święcie swojéj przysięgi.

Nadaremnie błąkałem się po Afryce, Włoszech i Niemczech. Ale gdym Francyę w ową nieszczęsną i okropną wojnę z r. 1741. zawikłaną ujrzał, pospieszyłem natychmiast do Anglii, gdzie moje zamiary chętnie przyjęto. Admirał na Śródziemnem morzu otrzymał instrukcye odnoszące się do moich planów. Miał się on z Sardynią, która Genueńczykom wojnę wypowiedziela, porozumieć i wejść z nią w układy. Już złoty promień nadziei błysnął był w mojéj duszy, gdy oto generał państwa sardyńskiego oświadcza: że na pomocy ziomków jego polegać nie mogę, gdyż ci radzi widzą zaburzenie i niezgodę Korsykanów i pragną ich upadku! Od téj chwili wzbraniał się admirał angielski czynnie wystąpić. Opuszczony od wszystkich, zebrałem jeszcze raz ostatni moje siły; z dwoma angielskiemi okrętami wylądowałem znowu przy Isola Rossa; waleczni moi towarzysze broni, pospieszyli na moje powitanie; pomimo najprzykrzejsze losy, ich bohaterska odwaga wytrwała do końca. Drosth, mój syn i mói kuzyn, dokazywali cudów waleczności, ale nadaremnie, musieliśmy ustąpić. Od téj chwili wszelka już dla mnie zniknęła nadzieja, droga do mego królestwa była mi zamknięta! Postanowiłem udać się do Francyi, stanąć przed Ludwikiem i rzec do niego: »Sire, pozbawiłeś mię tronu, uważajże teraz we mnie króla bez korony. Winieneś mi wyznaczyć jakiś pałac do mieszkania, chociażby tym pałacem była — bastyla!«

Pomimo czujnych śpiegów, pomimo rozesłanych na wszystkie strony pojmania mię rozkazów, dostałem się do Paryża; jakaś niewiadoma opiekuńcza władza zdawała się czuwać nademną. Prawie w obliczu policyi przebiegam Paryż, spieszę do Wersalu i przybywam wieczorem właśnie w tę porę, kiedy pałac wersalski tysiącem świateł płonie. Dawano spaniały festyn na uczczenie wzięcia Pragi i zadanéj klęski wojsku Maryi Teresy, téj bohaterskiéj Monarchini, która podobnie mnie, swoich krajów przeciw całéj Europie broniła.

(Dokończenie nastąpi.)

Początek nazwiska funta szterlingów. Wiadomo, że nie masz teraz żadnéj monety bitéj, któraby takie miała nazwisko. Ale przed połączeniem się Szkocyi z Anglią, bito takową monetę, którą od zamku Sterling, dziesięć mil od **Edynburga**, szterlingami nazwano.

W poniedziałek dn. 29. Stycznia dany będzie ostatni

koncert na wiolonczeli

Samuela Kossowskiego.

OBWIESZCZENIE.

Walne zebranie towarzystwa przyjaciół pięknych płodów sztuki i losowanie nabytych na rok 18$\frac{42}{43}$ tworów kunsztu odbędzie się dnia 6. Lutego r. b. z południa o godzinie 3ciéj w sali ogrodowéj Król. zamku, na które szan. członkowie towarzystwa zostają zaproszeni.

Poznań, dnia 25. Stycznia 1844.

Komitet administracyjny Poznańskiego towarzystwa przyjaciół dzieł sztuki.

Z polecenia: Rehbein,
Porucznik i Adjutant Brygady
jako Sekretarz komitetu.

Następujące

OBWIESZCZENIE:

»Dla bezpieczeństwa i wygody przeprawy w ulicach podczas zimy przypomina się właścicielom domów ścisłe dopełnienie regulaminu, tyczącego się czyszczenia ulic z dnia 12. Kwiet. 1837. i obwieszczenia z dnia 18. Grudnia 1839. względem zgarniania śniegu, wyrąbowania lodu i posypowania popiołem i t. d. Szczególnie wskazuie się na zakaz, aby śnieg we dnie z dachów zrzucać. — Przestąpienie przepisów rzeczonych pociąga karę od 1 do 5 Tal. za sobą.

Poznań, dnia 9. Stycznia 1841.

Król. Dyrektoryum Policyi.«

odnawia się niniejszém.

Poznań, dnia 17. Stycznia 1844.

Król. Prezes Policyi.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

W naszym depozycie znajdują się massy pozostałości:

1) zmarłego w Nakle na dniu 23 Czerwca 1817. r. woźnego sądowego Pawła Krzemińskiego, składająca się z Tal. 23, srebrnych groszy 11, fenigów 8.
2) zmarłego w Wyrzysku na dniu 21. Sierpnia 1810 z Anny Krystyny Vorhauer, składająca się z Talarów 47, srebr groszy 19, fenigów 7.

Niewiadomi sukcessorowie i spadkobiercy zapozywają się niniejszém, aby się w terminie

dnia 15. Czerwca 1844 r.

o godzinie 10. zrana przed Radcą Sądu Ziemsko-miejskiego Wgo Struensee w miejscu zwykłém sądowém zgłosili i legitymacyą swą wyprowadzili, niemniéj pretensye swe udowodnili, gdyż w razie przeciwnym prekludowanemi i massy te jako dobra niemające Pana fiskusowi przekazanemi zostaną.

w Łobżenicy dnia 1. Czerwca 1843.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

B. Bosco szanownemu Publikum ma zaszczyt pokornie do łaskawéj wiadomości donieść, jako na swéj podróży do Berlina w dniach 26. Stycznia, 28. Stycznia i 30. Stycznia r. bież. trzy przedstawienia magii Egipskiéj w teatrze niniejszym miejskim do dania zaszczyt mieć będzie. Bliższe stosunki okażą awisze. Billety w dzień u kasztelana teatru, od 6téj godziny zaś wieczorem u kassy sprzedawane będą.

Poznań, dnia 21. Stycznia 1844.

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 23. Stycznia 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{3}{8}$	$101\frac{7}{8}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	$102\frac{3}{8}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$90\frac{5}{8}$	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	102	$101\frac{1}{2}$
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	101
» » W. X. Poznańsk.	4	—	$105\frac{3}{4}$
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	$103\frac{3}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{4}$	$101\frac{1}{4}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{7}{8}$	$101\frac{3}{8}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{5}{6}$	$11\frac{1}{3}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	$173\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	$104\frac{1}{4}$	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	185	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	$104\frac{1}{4}$	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	145	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$104\frac{1}{4}$	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	89	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	98
Drogi żel. Reńskiéj	5	—	—
Obligi upierw. Reńskie	4	—	98
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	144
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	$103\frac{7}{8}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	—	117
» » dito *Lit. B.* . .	—	$113\frac{3}{4}$	$112\frac{3}{4}$
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	$122\frac{3}{4}$	$121\frac{3}{4}$
« » Magdeb.-Halberst	4	$118\frac{1}{2}$	$117\frac{1}{2}$
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—

Dla tutejszych czytelników gazety dołączone są do dzisiejszego numeru Etaty, tyczące się: 1) zarządu pieczy nad ubogimi, i 2) zarządu Instytutu opuszczonych i osieroconych chłopców w mieście Poznaniu za rok 1844.